



Kierownik:
X. ARKADYUSZ LISIECKI w Poznaniu.
Telefon Redakcyi: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracyi:
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośnieniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem“ 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki“ jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki“ Ausgabe A, ze „Słowem Bożem“ jako „Przewodnik Katolicki“ Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 39.

Poznań, dnia 26 września 1915 r.

Rok XXI.

LIST PASTERSKI

Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego, X. Edmunda Dalbora,
wydany w dniu konsekracyi i inżresu do katedry poznańskiej.

EDMUND,

ze zmiłowania Bożego i Stolicy Apostolskiej łaski
Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański,

*wszystkim Wiernym obydwóch Archidyecezyi
pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!*

Skończyło się sieroctwo Wasze! W porządku duchownym macie znów Ojca i Przewodnika, macie Biskupa i Stróża dusz Waszych.

Kiedy na dniu 20 lutego bieżącego roku zamknął oczy po długim, pracowitym, służbie dla Kościoła i religii wiernie oddanym żywocie ś. p. Arcybiskup Edward Likowski, budziła się trwożna myśl, czy archidyecezye Gnieźnieńska i Poznańska nie pozostaną znów na długie może lata bez Pasterza. Jeśli się stało inaczej, jeżeli już dziś mogę się do Was odezwać jako Wasz Arcybiskup, to mamy to najpierw Panu Bogu do zawdzięczenia. — Niechże tedy z serc Waszych popłynie dziękczynna modlitwa do Stwórcy Najwyższego: »Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia, a Bóg wszelkiej pociechy« (II. Kor. 1, 3). »Błogosław duszo moja Panu i wszystko, co we mnie jest, imieniowi świętemu jego. Błogosław duszo moja Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego« (Ps. 102, 1—2).

Sercem przejętem wdzięcznością śpiewajcie i wyznawajcie Bogu: »Kto się w opiekę odda Panu Swemu, a całym sercem szczerze ufa Jemu, śmieie rzec może, mam obrońcę Boga« (Ps. 90, 1—2), i dziękujcie Bogu za opiekę Jego świętą, tak widocznie nad nami czuwającą.

Po Bogu należy spłacić dług wdzięczności względem tych, za których zgodą i wzajemnem

porozumieniem przyszło do skutku rychłe obsadzenie Stolicy arcybiskupiej, względem najwyższych przedstawicieli Władzy duchownej i świeckiej.

Zaledwie wieść o śmierci ś. p. Arcybiskupa Edwarda Likowskiego doszła do Rzymu, a już Ojciec św. Benedykt XV rozpoczął usilne i skuteczne starania, aby potrzebom archidyecezyi Gnieźnieńskiej i Poznańskiej jaknajprędzej zaradzić. Uważając, że czasy wyjątkowe wyjątkowych wymagają środków, postanowił za zgodą Najjaśniejszego Pana, któremu też za to wdzięczność nasza się należy, tym razem sam wybrać pasterza dla osieroconych dyecezyi.

I oto staję przed Wami z posłuszeństwa dla woli Ojca św. jako Wasz nowy pasterz, staję z drżeniem przed wielkością zadania i ciężarem odpowiedzialności, pod którym upadali silniejsi odemnie, ufając jedynie w pomoc Bożą i oddając się całkowicie opiece Boskiej Opatrzności. Z głębi serca wołam do Boga mego: »Ześlij Panie mądrość z świętych niebios Twoich i ze stolicy wielkości Twojej, aby ze mną była i ze mną pracowała, abym wiedział, co jest przyjemnego u Ciebie« (Mądr. 9, 10).

Staję przed Wami z gorącą prośbą, byście mnie wspierali modlitwą nieustającą, abym był zdolny spełnić to, co pragnę. A pragnę być Wam dobrym pasterzem, pragnę Was wszystkich objąć miłością i pracą życia mego poświęcić dla dobra dusz Waszych.

W wielkiej chwili dziejowej obejmuję rządy dyecezyalne. Na zegarze świata biją godziny, mające wyrzucić wpływ ogromny na losy narodów, Kościoła i religii, mające rozstrzygnąć o przyszłym wyglądzie świata.

Co nam przyszłość przyniesie, nie wiemy, ale to wiemy, że dokonują się w świecie zamiary Boże. Rzeczy, które wczoraj wydawały się niemożliwe, stają się dziś rzeczywistością. Widoczna ręka Boża, kreśląca tajemnicze znaki, na razie jeszcze nam niezrozumiałe, zapowiadające przeobrażenie świata. Zniknie, co z woli Bożej ma zginąć, powstanie i przetrwa, co Bóg zechce powołać do życia i zachować. Obyśmy stali się godnymi tej wielkiej chwili dziejowej. Obyśmy czystością serca, nieskazitelnością umysłu, ochoczością i dobrotą woli zasłużyli należeć do tych, co mają mieć życie i obficie je mieć (Jan 10, 10), i spełniać w dalszych dziejach świata myśl Bożą na ziemi. Niech każdy z Was, moi drodzy, wie i czuje, jak wielka na nim spoczywa odpowiedzialność i niech ze swej strony przyczynia się życiem według przepisów Chrystusowych, aby ściągnąć błogosławieństwo Boże na nas: »Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane« (Mat. 6, 33).

Zawsze i wszędzie trzeba nam spełniać obowiązki nasze. Ale gdy dom w niebezpieczeństwie, słuszenie od każdego z domowników wymaga się zdwojonej czujności i najwierniejszego wykonania obowiązków. Żyjemy w powszechnym niebezpie-

czeństwie i silniej niż kiedykolwiek odzywa się do nas głos Boży: »Czuwajcie, a módlcie się« (Mat. 26, 41).

Czuwajcie! Gdy jedni na polach walki czujne pełnią strażę, patrząc codziennie w oczy śmierci, drudzy, co w domu pozostali, winni każdy w swoim stanie, w swoim urzędzie, na swej posadzie, w swoim zakresie z największą sumiennością oddawać się obowiązkowi, tym mianowicie, jakie obecna chwila nakazuje. Niech czasy wojenne wpłyną na zaostrenie sumienia, a nie na rozluźnienie.

Módlcie się! Módlcie się za tych, co poszli w krwawy bój; módlcie się za tych, co już polegli; módlcie się w myśl Ojca św., aby po rychłym, szczęśliwym zakończeniu wojny, zajaśniała dla świata promienna zorza trwałego pokoju, prawdziwej wolności, rzetelnego postępu, opartych na nieodmiennych prawach Bożych i przykazaniach Chrystusowych:

»Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z Wami« (II. Kor. 13, 13).

Dan w Poznaniu, dnia 21 września 1915 roku.

†† Edmund,

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

Cześć wam, Anioły!

(Na uroczystość św. Aniołów Stróżów, dnia 2 października.)

Cześć wam Zastępy w moc uzbrojone,
Z dziewięciu świętych chórów złożone!
Stróże Syonu, niewyciężeni,
Blaskiem potęgi olśnieni!

Cześć wam **Cheruby i Serafyny!**
Bogaci w światło, w miłość czyni,
Co wciąż zginacie korne kolana,
Przed tronem Boga i Pana.

Cześć wam **Potęgi, wszechwładne Trony!**
Pogromcy piekieł, ziemi Patrony,
Coście Kościoła strażą, obroną,
Niebiańskiej chwały koroną.

Cześć wam i **Cnoty w rajskim błękitcie!**
Gwiazdy świetlane na niebios szczycie,
Duchy promienne w cuda i łaski,
Co na świat ślecie cnot blaski!

Cześć wam, cześć, **Księżstwa i Panowania!**
Wasza dłoń święta wciąż nas osłania;
Wam Bóg w opiekę oddał narody,
Królestwa, państwa i grody.

Cześć wam **Anioły i Archanioły!**
Co poskramiacie wrogie żywioły
I u przybytków Bożych ołtarzy,
Stoićcie wiernie na straży!

Cześć wam i chwala Anioły Stróże!
Co uciszacie gromy i burze
I w walce z piekłem nas wspomagacie,
Za nas się w niebie wstawiacie!

X. Nikodem Cieszyński.

Dzieje Kościoła w XIX wieku.

Ostatni papież-zakonnik.

Godność papieża, ojca całego świata chrześcijańskiego, Zbawicielowego namiestnika, któremu z niebios dana jest władza »rozwiązywania wszystkiego na ziemi« jest najwyższą, jaką śmiertelnikowi może przypaść w udziale. Zaszczyt ten niepojęty wynosi człowieka jako sędziego sumień i władcę dusz wysoko i przyozdabia jego skronie blaskiem prawie nadziemskim, a wierni w pokornym uznaniu tej potężnej władzy jako dzieci wiernie nazywają go od wieków długich już papieżem czyli Ojcem św.

Jako widomy znak tej władzy noszą papieża na głowie koronę czyli tyarę potrójnym przepasaną pierścieniem, lecz ta tyara, chociaż symbolem potęgi ogromnej, chociaż opromieniona światłem Ducha świętego, jednak tak często staje się szczególnie w wieku XIX istotnie cierniową koroną. I gnacie ta tyara głowy dostojnych starców dotkliwie, iż chyła się pod jej brzemieniem i z trudem tylko i bólem sterują okrętem Kościoła, przebijającego się odważnie poprzez wir fal wzburzonych do przystani niebieskiej.

Stąd nie dziw, że kardynałowie, chociaż tyara jako znak władzy wszechświatowej rzuca się w oczy i przyciąga i wabi, tak rzadko jej pożądamy, tak szczerze wzbraniają się przyjąć ten zaszczyt, tak się cieszą, gdy ich omija, bo czują, iż razem z tyarą ogrom odpowiedzialności spada na papieża. O tem poucza historia papieżów w XIX wieku.

Kiedy po śmierci przedwczesnej papieża Piusa VIII zebrało się konklawe, oczy kardynałów zwróciły się na Giustinianiego. Już 21 głosów padło

na niego, już miał niezadługo jako papież opuścić komnaty pałacu, wtem poseł hiszpański, kardynał Marco, założył swój sprzeciw. Działo się to w kaplicy. Ledwie przebrzmiały słowa posła hiszpańskiego, podnosi się wysoki, smukły Giustiniani i rozpromieniony woła, podziękowawszy kolegom za dowód zaufania:

— Z wszystkich względów i łask, jakimi mnie Jego Królewska Mość (król hiszpański) obdarzyła, za największą i dla mnie najprzyjemniejszą — najmniejszą w skutkach — uważam tę okoliczność, że mi dzisiaj zamyka przystęp do najwyższej godności, do pontyfikatu. Znając swą wielką niedoskonałość, nie mogłem przewidywać, żebym miał kiedy brać na barki tak ciężkie brzemie, lecz w ostatnich dniach duch mój gorczy pełen troskał się, bo spostrzegłem, że o mnie pomyślano. Dzisiaj czuję się uwolnionym od kłopotu i lęku, jestem znowu spokojny.

Przemowa -zaczęto dostojnika tak wzruszyła kardynałów, że spieszyli do jego celi i wyrażali mu swój podziw.

Po dwumiesięcznem konklawe został wreszcie 2 lutego 1831 roku wybrany kardynał Bartłomiej Albert Capellari (mów: Kapellari), Grzegorz XVI, liczący wtedy 66 lat.

* * *

O przeszłości tego papieża, który przez ćwierć wieku kierował nawą Kościoła, niewiele opowiedzieć można.

Bartłomiej Capellari pochodził z rodziny szlacheckiej, a urodził się 18 września 1765 r. w Belluno w północnych Włoszech, w Lombardyi. Odebrawszy z domu staranne wychowanie, wcześniej poczuł w sobie tęsknotę za życiem doskonalszem. Jako młodzieniec ośmnastoletni przywdział więc biały habit zakonu św. Romualda, zakonu Kamedułów, znanego z surowego i ostrego życia jego członków. Nowicyat i najpiękniejszy okres swej młodości spędził pobożny Maurus, bo takie było jego imię zakonne, w klasztorze św. Michała w Wenecyi.

Weześnie zwrócił uwagę przełożonych na siebie tak swemi zdolnościami, jak życiem iście zakonnem. Wysłany do Rzymu uzupełniał swe nauki i wślawił się wnet, wydając cenną książkę pod tytułem »Tryumf Stolicy św. i Kościoła nad zaczepkami niewierzących«. Dzieło to, świadczące o głębokiej uczoności autora, znalazło szerokie uznanie; tłumaczono je na różne języki i wydawano w Wenecyi trzy razy.

Bracia wdzięczni za jego zasługi obrali go opatem, a później generałem całego zakonu Kamedułów. 1826 roku papież Leon XII chwalać jego uczoność, szczególnie w rzeczach kościelnych, jako i życie nieskazitelne, mianował go kardynałem.

Skromny zakonnik, nie zmieniając swego życia, nie zmienił i habitu, w białej szacie ukazywał się w gronie swych kolegów w czerwone przybranych sutany. Zostawszy papieżem mógł spokojnie białą swą suknię nadal nosić. Zaiste, prawdziwy zakonnik do końca życia, ten ostatni papież-zakonnik!

Nie wesoło zapowiadały się rządy nowego władcy w Państwie kościelnem.

Było to 6 lutego 1831 r., właśnie w dzień koronacji i konsekracji papieża. Radośnie i pogodnie upłynął ranek wśród wzniosłych ceremonii kościelnych, odprawianych w przewspaniałej bazylice św. Piotra. Nieprzebrane tłumy ludu stłoczyły się po południu na olbrzymim placu przed Watykanem, czekając tęsknie i niecierpliwie, rychło nowy Ojciec św. się ukaże i udzieli wszystkim apostolskiego błogosła-

wieństwa. Wtem z północy odezwał się głuchy grzmot, jakoby nadchodzącej burzy. To działa grzmiały poszumem strasliwym, niosąc w serca ludu i błogosławiącego papieża-władcy okropną wieść: rewolucya!

Istotnie, rewolucya na dobre rozszalała w północnych legacyach. Wściekłe bandy spiskowców rzuciły się na gmachy publiczne, rozpedziły wierznych urzędników, zawładnęły kasami i potworzyły komitety rządzące. I w Rzymie knuto plan tajemny. 12 lutego wyznaczono na zdobycie zamku Anioła. Pod wieczór oddział zbrojnych ruszył do szturmu, by zdobyć broń i amunicję, lecz żołnierze papiescy salwą karabinów odparli napad.

Niedługo potem z miast zdobytych zjechali się wysłannicy do Bolonii na włoski kongres narodowy oświadczając, że księżę panowanie sprzeciwia się Pismu św.; rozbierać zaczęli projekt utworzenia rzeczypospolitej, licząc na pomoc nowego króla francuskiego, Ludwika Filipa.

Papież tymczasem nie próżnował, lecz rąco zabrał się do tłumienia powstania. Chociaż sekretarz stanu, kardynał Bernetti, chciał jedynie wojskami papieskimi zgnieść rewolucję, papież widząc, że siły jego wojenne nie wystarczają, poprosił Austryę o pomoc.

Franciszek I z całą chęcią zadość uczynił życzeniu Ojca św. Chociaż król francuski groził wojną, bo sprzeciwiał się polityce interwencji czyli pomocy, wojska austriackie 21 marca wkroczyły w granice Państwa kościelnego i nim miesiąc dobiegł do końca, spokój zapanował w kraju.

Niestety, do rządów w Państwie kościelnem pojechały się teraz mieszać obce mocarstwa. Posłowie Francyi, Anglii, Austrii, Prus, Sardynii i Rosyi złożyli w Rzymie osobne pismo (memorandum), przedstawiając, że byloby dobrze zmiany w Państwie kościelnem zaprowadzić. Sekretarz Bernetti nie chcąc sobie zrazić potężnych państw odpowiedział, że o ile możliwości nastana zmiany w rządach, lecz przy stosowaniu tych zmian okazał papież, że jest samodzielnym i sam wie, co poddanym jego najwięcej trzeba.

Był bowiem Ojciec św. łagodny z usposobienia, dobrym dla ludu, nawet dla rewolucjonistów; poseł francuski, hr. St. Aulaire (mów: Set-Oler), sądził nawet, że podobna łagodność może być papieżu niebezpieczną. Dobroć papieża okazała się w szczególności pięknym czynem: otóż ogłosił on ogólną amnestyę t. j. przebaczenie win, wyjąwszy jednak 38 przywódców rewolucyi. Potem nastąpił szereg ustaw, któremi papież w życie wprowadził przeróżne zmiany. W czterech legacyach najwyższymi urzędnikami byli teraz już nie duchowni, lecz świeccy, dalej w administracji miast i kraju i w sądownictwie zaprowadzono ulepszenia.

Mimo wszystko w tajnych knowaniach czaiło się znowu widmo rewolucyi. Wichrzania, popierane często przez zagranicę, nie ustawały, a były coraz niebezpieczniejsze, bo ujął je w rękę energiczny i wytrwały Mazzini. To też już 1832 r. w Romagni (mów: Romanii) znowu rozpalono żagiew buntu. Wojska papieskie pobiły wprawdzie bandy rewolucjonistów, lecz kiedy powstanie coraz szersze zaczęło zataczać kręgi, legat papieski, Albani, czuł się zniewolonym wezwać Austryę na pomoc.

Znowu więc zjawiły się wojska austriackie, zdobyły Bononię i stłumiły gwałtem powstanie.

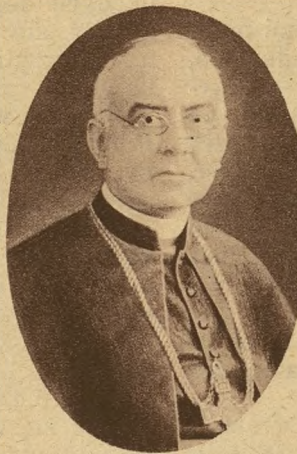
(Dokończenie nastąpi.)

KONSEKRACJA I INGRES NAJPRZEW. X. ARCYBISKUPA!

KONSEKRACJA NAJPRZEW. X. BISKUPA-SUFRAGANA.

W odświętną przystroilią się szatę prastara macierz kościołów naszych, archikatedra poznańska. Mury jej, przybrane w szkarłat i zieleń, czekały chwili niebawem prawie w jej dziejach, konsekracji dwóch wybrańców, swego arcybiskupa i swego biskupa-sufragana.

O godz. $\frac{3}{4}$ 9 rozkołysały się dzwony katedralne, a w ślad za nimi dzwony całego Poznania. Z pałacu arcybiskupiego ruszył orszak wspaniały. Tuż za krzyżem procesyjnym nie tak liczne niestety jak zwykle szeregi kleryków, przerzedzone wichurą wojenną, ogromny zastęp duchowieństwa, szambelani i pralaci papiescy we fioletach, kolegiata św. Maryi Magdaleny, przybrana w swe piękne gronostaje i popielice, kolegium profesorów seminarium duchownego, a za osobnym krzyżem arcybiskupim księża kanonicy z Gniezna i Poznania, grono świeckich podkomorzych. Ojca świętego w strojnych swych mundurach, — wreszcie nasi Najprzewielebniejsi Xieża Biskupi, otoczeni swymi konsekratorami, a pod baldachimem Jego Eminencya X. Arcybiskup koloński, kardynał św. Kościoła rzymskiego. — Dzwony grają wzniosły hymn radości, chyli się las nieprzejrzanym sztafardów naszych bractw i towarzystw, łopocą chorągwie, a z ust tysięcy, tysięcy zebranych na powitanie swego Arcypasterza wiernych płynie prastara nasza, nadziei pełna pieśń: »Kto się w opiekę...«



X. Kardynał dr. Hartmann,
Arcybiskup koloński.

U szeroko rozwartych bram katedry wita Najdostojniejszych Gości dziekan Kapituły, X. prałat Meszczyński, przybrany w kapę złocistą i z urzędu należną mu infulę, podaniem kadzidla i wody święconej. Przy dźwięku trąb brzmi z chóru czterogłosowa antyfony: »Ecce sacerdos magnus — Oto kapłan wielki«. Po oddaniu czci Bogu, utajonemu w Najświętszym Sakramencie, staje orszak cały przed wielkim ołtarzem, Księża Biskupi wdiewają szaty liturgiczne i rozpoczynają się wspaniałe ceremonie święceń biskupich.

Uroczystą była chwila, w której Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz i X. Biskup-Sufragan stanęli przed X. Kardynałem-Konsekratorem, do którego przemówił Książe-Biskup wrocławski: »Czcigodny Ojcze! Matka nasza, święty Kościół katolicki żąda, abyście obecnych tu kapłanów

wynieśli na urząd biskupi«. Po odczytaniu bulli papieskich odebrał X. Kardynał od wybrańców długi szereg przyrzeczeń, że będą wierni nauce Kościoła św., że ślubują uległość i posłuszeństwo Stolicy Apostolskiej, że lud sobie powierzony budować będą nauką i życiem świętem, że wierzą niezachwianie we wszystko, czego naucza Kościół katolicki. — Zapytania i odpowiedzi w urzędowym języku kościelnym płynęły jasno i wyraźnie wśród modlitw gorących zgromadzonego w katedrze duchowieństwa i wiernych.



Wnętrze katedry poznańskiej.

Rozpoczęła się msza święta, razem odprawiana przez X. Kardynała-Konsekratora i obydwóch naszych Najprzewielebniejszych Pasterzy. Po skończonej Lekcji padli oni krzyżem na ziemi, korząc się w prochu przed Panem, a biskupi i kapłani odśpiewali nad nimi litanie do Wszystkich Świętych.

I tak porządkiem przepisany odprawiały się święte obrzędy, których już tutaj szczegółowo opisywać nie będziemy, gdyż zaznajomiliśmy z ich przebiegiem Szanownych naszych Czytelników w ostatnim numerze »Przewodnika Katolickiego«.



X. biskup dr. Bertram,
Książe-Biskup wrocławski.



X. biskup Kłoske,
Biskup-Sufragan gnieźnieński.

Po skończonej mszy świętej zabrzmiał potężny hymn dziękczynny: »Te Deum laudamus — Ciebie Boże chwalimy«. Wówczas to zasiadł na osieroconym dotąd tronie Prymasówny nasz Arcypasterz, dany nam Bożem zmiłowaniem i łaską Stolicy Apostolskiej. Przybrany już był w oznaki wielkiej swej godności, mitrę, pastorał, krzyż, rękawiczki i pierścień. Duchowieństwo zgromadzone pochyliło się wówczas do ucałowania rąk swego Arcypasterza na znak hołdu i winnego mu posłuszeństwa.

Dziwnem uczuciem serca wezbrały w owej chwili tak uroczystej, niezrównanej wielką powagą, wspaniałej... Na stolicy św. Wojciecha zasiadł prawowity nasz Pasterz. Na stolicy wielkiej i sławy pełnej... Prastare mury czcigodnej katedry Mieczysławów i Chrobrych drżały hymnem dziękczynnym i szeptem gorącym rozmodlonych tłumów. A w duszy wstawały jako w widzeniu złotej przeszłości postacie mężów wielkich życia świętością i pracą niestrudzoną dla Kościoła i narodu, mężów, co stolicy tej naszej ozdobą byli największą. Chwalebny zaprawdę ich poczet. — Ojóż jedni z nich niosą palmy męczeńskie, druzdy czary łez pełne i znoju, wylanego na pracy apostołskiej, inni świątynie, klasztory i szpitale, wzniezione własnym groszem, inni znowu wieńce

Palliusz Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa.



dębowe, zebrane w radzie królewskiej, na sejmach, w poselstwach i innych zaślugach, położonych około dobra ojczyzny, — inni księgi mądre, spisane własną ręką, — inni wreszcie pęta, które dźwigali z miłości ku Kościołowi... Poczet chwalebny Wojciechów, Bogumiłów, Oleśnickich, Karnkowskich, Łubieńskich, Łaskich, Duninów, Ledóchowskich, Stablewskich... Mury czcigodnej katedry wciąż rozbrzmiewały hymnem dziękczynnym, a z serc płynęły gorące życzenia i modły: Daj Boże Następcy Wielkich Poprzedników lata najdłuższe rządów równej chwały pełnych, daj łaskę i siłę i moc...

Najprzewielebniejszy Ksiądz Arcybiskup wraz z X. Biskupem-Sufraganiem przeszli następnie przez kościół, udzielając wiernym po raz pierwszy błogowieństwa biskupiego. W uroczystym pochodzie odprowadzono wreszcie Najdostojniejszych Książąt Kościoła do pałacu arcybiskupiego.

I znowu grają dzwony i znowu szumią sztandary i chorągwie, a z pierśsi tłumów tysiącznych grzmi okrzyk: »Niech żyją! Niech żyje nasz Arcypasterz!«

* * *

Konsekracyi dokonał X. Kardynał dr. Hartmann, arcybiskup koloński, w asyście X. dr. Bertrama, księcia-biskupa wrocławskiego,



Pochód do katedry poznańskiej na uroczystość konsekracyi.

i X. Kloskiego, biskupa-sufragana gnieźnieńskiego.

* * *

Najprzewielebniejszemu Księdzu Arcybiskupowi złożyło duchowieństwo wielkopolskie w darze drogocenną pamiątkę, pektorał, czyli krzyż biskupi po ś. p. X. Arcybiskupie Stablewskim, złoty, zdobny rubinami i perłami, co błyszcza w nim jak zakrzepła krew i łzy umęczonego ludu polskiego... Grono uczniów ofiarowało Swemu Profesorowi a dziś Arcypasterzowi pierścień, zamówiony w polskiej pracowni p. Schultza w Poznaniu. Zdobia go relikwie Krzyża św., oprawne w różowy turmalin oraz brylanty i okolone w złocie rżniętymi figurami Świętych Patronów naszych: Wojciecha, Stanisława Biskupa, Kazimierza i Stanisława Kostki.



Pektorał po ś. p. X. Arcybiskupie Stablewskim. Dar duchowieństwa dla Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa.



Pierścień arcybiskupi. Dar byłych uczniów Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa.

O Palliuszu.

(Zob. obrazek na str. 461.)

Przez święcenia biskupie otrzymuje biskup czy arcybiskup tylko te władze, które ściśle związane są z godnością biskupią. Arcybiskup przecież ma większą władzę i stoi on nie tylko na czele swej diecezji, lecz na czele całej prowincji kościelnej. Otóż do wykonywania tej władzy potrzeba, aby otrzymał palliusz.

Każdy arcybiskup zobowiązany jest prosić w ciągu trzech miesięcy od konsekracji, osobiście lub przez zastępcę, Ojca św. o palliusz.

Co to jest ów palliusz, o który arcybiskup każdy musi się starać?

Jestto godło władzy. Palliusz pochodzi od wyrazu pallium, co oznaczało szatę zwierzchnią, noszoną w starożytności. A zatem pallium to tyle co płaszcz. Był to później płaszcz honorowy, który cesarz Konstantynopola dawał patriarchy, a ci go nosili podczas wielkich uroczystości, jako znak wysokiej godności i rozległej władzy. Od wielu wieków palliusz uległ w swej formie wielkim odmianom; nie przestał być jednak znakiem honorowym i symbolem godności. Palliusz jest to taśma biała z czystej delikatnej zrobiona wełny, na 3 cale szeroka i 6 krzyżyków czarnych na sobie nosząca. Opasuje ona ramiona w kształcie koła, z którego wychodzą dwa końce, — jeden z nich spada na piersi, drugi na plecy. Palliusz wyrabia się z wełny baranków białych. — W dzień św. Agnieszki, t. j. 21 stycznia, zakonnice klasztoru św. Agnieszki ofiarują podczas »Agnus Dei«, w czasie sumy, dwa baranki białe, bez żadnej skazy.

Po »Ite missa est« kładą je na ołtarzu — jednego od strony »epistoly«, drugiego od strony »Ewangelii«, każdego na poduszce z białego adamaszku, oszytej frendzlą i galonem złotym, a celebrujący błogosławi je. Te dwa baranki biorą potem kanonicy kościoła św. Jana Laterańskiego i w towarzystwie wielu urzędników tejże bazyliki zanoszą je do klasztoru Sakramentek, gdzie je zakonnice wychowują, przedają ich wełnę i wyrabiają z niej palliusze. Owe palliusze składają na grobie św. Piotra w nocy poprzedzającej uroczystość tego apostoła; pozostają tam one przez całą noc; nazajutrz poświęca je Ojciec św. i posyła pasterzom, dla których są przeznaczone. Tylko patriarchy i arcybiskupi otrzymują palliusz; mogą też być nim ozdobieni niektórzy biskupi na mocy przywileju do ich stolicy przywiązane. Inni biskupi mogą otrzymać palliusz jako odznaczenie osobiste. Ojciec św. może nosić palliusz zawsze i wszędzie, nawet zewnątrz kościoła, nie sprawując żadnych obrzędów św., gdy tymczasem arcybiskup tylko w swej prowincji kościelnej, biskupi w swej tylko diecezji, i to nie inaczej jak tylko w czasie mszy św. przez nich samych odprawianej, w dni oznaczone przywilejem apostolskim. Palliusz służący tylko jednej osobie, nie może być pożyczany innemu biskupowi, choćby miał prawo do noszenia palliusza. Palliusz razem z tym biskupem, któremu był przeznaczony, składa się w grobie. Krzyże wyrzyte na palliuszu oznaczają, że pasterz duchowny święte swe obowiązki nie inaczej należyte odprawiać może, jak w imię Chrystusa, przez zasługi Jego męki i śmierci krzyżowej, ponosząc wiele znojów i umartwień. Palliusz przypina się szpilkami złotymi, a szpilki te oznaczają gwoździe, jakimi ciało Chrystusa do krzyża przybite było.

Palliusz jest nie tylko ubiorem honorowym oznaką godności, lecz jest także godłem pokory,

łagodności, miłości i niewinności. Wyrabiany z wełny baranka i wkładany na ramiona pasterza, przypomina temu kto go nosi, że za przykładem Jezusa Chrystusa, najdoskonalszego Pasterza, powinien tkliwie miłować swe owieczki, brać zbłąkane na swe ramiona i odnosić je do owczarni Chrystusowej.

Palliusz przywozi zwykle osobny posłaniec z Rzymu, o ile czasy i okoliczności na to pozwalają, a włożenie go połączone jest z uroczystymi obrzędami. Wkłada go nowemu arcybiskupowi dygnitarz kościelny, zwykle biskup po mszy św. W czasie tejże palliusz spoczywa na ołtarzu. Arcybiskup, który ma odebrać palliusz, asystuje mszy św. odprawianej przez owego dygnitarza duchownego, ubrany w szaty mszalne biskupie.

Po mszy św. przystępuje do ołtarza, klęka przed nim i w ręce biskupa składa przysięgę wierności dla Ojca św.

Po złożonej przysiędze biskup wkłada mu palliusz na ramiona, mówiąc te słowa: »Ku czci i chwale Boga Wszechmocnego i Najśw. Maryi Panny, błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła, Ojca św. Benedykta i świętego Kościoła rzymskiego, również i kościołów gnieźnieńskiego i poznańskiego twej pieczy powierzonych przekazujemy ci palliusz przyjęty ze zwłok św. Piotra, w którym mieści się pełnia urzędu pasterskiego, pod nazwą arcybiskupstwa, abyś używał go w obrębie twego kościoła w dni pewne, które wyrażone są bliżej w przywilejach, danych przez Stolicę Apostolską.

W imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

Po tej ceremonii wstępuje nowy arcybiskup po stopniach ołtarza i udziela obecnym biskupiego błogosławieństwa.

Na tem kończą się uroczystości przy włożeniu palliusza.

GLÓŚ SERCA.

Przez H. Z.

Wszedł do pokoju dziwnie zmieszany; w całej postaci jego junackiej twarzy, zwykle uśmiechniętej, malowało się przygnębienie.

— Hanuś, kochanie moje — ot i oczekiwany zapowiedź; jutro wyruszamy w pole, wyjeżdżam na Wschód.

Przytulił do siebie jasną głowę żony, patrzył długo, rozpaczliwie w jej oczy, zaszła łzami, uściśnął gorączkowo ukończonych synków i spiesźnie zaczął wydawać ostatnie rozporządzenia.

Hanka skamieniała, bez jednej łzy pakowała gorączkowo połowy kuferek męża z jakąś straszną, przeogromną pewnością, że Stacha swego więcej nie zobaczy. Z chwilą wybuchu wojny Hanka wiedziała, że Stacha powołają natychmiast w szeregi, toć był wysłużony, przytem »chłop na schwał«, jak go we wsi nazywano, a jednak wobec niezbitej pewności coś w niej zamarło, przecucie nieszczęścia, które od dłuższego czasu tkwiło na dnie jej duszy — zamieniło się teraz w zupełną pewność. Dla czego? nie umiałaby na to odpowiedzieć.

Do wyjazdu Stacha pozostawiała zaledwo dwie godziny, nie było czasu nawet na długie żegnania. Stach pozostawiał całe gospodarstwo w rękach żony. I tak zawsze wspólnie pracowali, więc Hanuś jego wszystkiemu zaradzi. Tylko będzie jej smutno i tęskno niebodem, ale jak wróci, radość będzie tem większa, wszystkie jej łzy osuszy pocałunkami. Ale czy wróci? I jemu było jakoś dziwnie ciężko na sercu.

Wsiedli oboje do lekkiej bryczuszki, tej, którą zwykle objeżdżali swe gospodarstwo, Stach ucałował dzieci, objął smutnym wzrokiem swój dom ukochany i ruszyli do pobliskiej stacyi.

Droge przebyli w milczeniu, raz po raz tylko ściskając się za ręce i za chwilę stanęli u celu. Stach w ostatniej chwili wskoczył do pociągu, z ściśnionego gardła nie wyszło jedno słowo, tylko patrzył i patrzył na swą Hanuszkę, która jak posąg rozpaczły stała zbielała, także bez słowa jednego na peronie. Za chwilę ozwał się przeraźliwy świst lokomotywy i... Hanka sama została.

Sama! sama! sama! i na zawsze sama... dzwoniło w uszach nieszczęsnej kobiety. Wróciła do domu, przygarnęła do siebie Kazika i Romka, ucałowała ich jeszcze w imieniu tatuśka, ale wesołe pytania urwiszów, ich śmiech, dokazywanie nie zdołało przywrócić jej spokoju. Chłopcy zdziwieni patrzeli na swą matuchnę, nie rozumiejąc, co znaczą jej lzy, — toć tylu chłopów ze wsi poszło na wojnę, a przecież inne kobiety są spokojne, ona tylko wygląda, jakby po pogrzebie.

I tak minęło kilka tygodni. Listy od Stacha przychodziły dość często; dotąd nie drasnęła go żadna kula, pisał swobodnie, dodając Hance otuchy, nawet wspominał o nadziei urlopu, bo chociaż zdrów zupełnie ma czasem taką dziwnie ciężką głowę, ale to widocznie z gorąca.

Hanka chodziła gorączkowo koło gospodarstwa, zajmowała się dziećmi i co dnia biegła do pobliskiego kościoła, aby przed obrazem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy błagać o szczęśliwy powrót męża. Dziwnie jednakże nie szła jej modlitwa. Wpaływała się w obraz Najśw. Panienki, ale zamiast otuchy, zdawało jej się, że czyta smutek, jakby ubolewanie na twarzy swej Niebieskiej Opiekunki. Jedynie słowa »bądź wola Twoja« wymawiała z przekonaniem, z jakimś bolesnem poddaniem się woli Bożej i... czekała ciągle, iż stanie się coś okropnego.

Była sobota, chłopcy po kąpieli zasnęli natychmiast, nagle Romek, ulubieniec ojca, zerwał się z poscieli i zaczął płakać rozpaczliwym głosem.

Na razie dziecko nie zdolne było słowa wymówić, wreszcie wśród dławiącego łkania wykrztusiło: »mi się śniło, że tatulek umarł«.

W tej samej chwili zastukano do okna: »Telegram«.

Hanka drżącą ręką rozerwała papier i wyczytała lakoniczne słowa: »Przybyć natychmiast — lazaret chorób zakaźnych«.

— O, Boże! Boże! — jęknęła biedna kobieta.

Myśl jej zupełnie kolkiem stanęła, odruchowo spojrziała na zegar, wyszła na podwórze, zbudziła chłopaka od koni i kazała niezwłocznie zaprzęgać. Na szczęście pociąg odchodził za niespełna dwie godziny.

Hanka zdrętwiała z bólu, już nie z przecuciem, ale z niezbitą pewnością nieszczęścia ucałowała dzieci i ruszyła w drogę. Po kilkugodzinnej podróży stanęła w ** i dzwoniła do drzwi lazaretu wojkowego. Przy furcie na zapytanie, czy tutaj leży Stanisław Rudecki, odpowiedziano jej urzędowym głosem:

— Tak, nr. 13.

Prawie nieprzytomna z bólu weszła Hanka na pierwsze piętro, na korytarzu spotkała Siostrę z Czerwonego Krzyża i cichym głosem powtórzyła nazwisko chorego. Siostra Irena, Polka szczęśliwym zbiegiem okoliczności, serdecznie wyciągnęła rękę do bladej, znękaney kobiety i słodkim, spokojnym głosem odezwała się do niej:

— Pani zapewne żona? Mąż chory na tyfus, jest nieprzytomny, majaczy, ale wszystko w rękę Boga. A więc proszę mi przyrzec, że pani będzie spokojną, to zaraz pójdziemy do chorego. Leży sam, dzisiaj lekarze zapowiadają kryzys, a więc odwagi, droga pani, odwagi i spokoju!

Po chwili obiedwie kobiety znalazły się w pokoju chorego. Hanka chciwym wzrokiem zawisła na twarzy swego najmilszego Staszka i stała bez ruchu. W pokoju panował półmrok, cisza jakaś złowróżbna, przerywał ją tylko prawie bezustanny szept chorego. Nieszczęsny Stach zmagał się ze śmiercią, gorączka dochodziła do 41 stopni, twarz jego wychudzona, oczy przymknięte robiły straszne wrażenie. Chory próbował się zrywać z łóżka, potwarzał ustawicznie imiona żony i synków, wybierał się w drogę, wołał o pomoc...

Nagle oczy otworzył przytomnie i spojrzał na pochyloną nad sobą postać żony.

— Hanuszką... kochanie... — szepnął, wyciągając ręce. — To koniec!...

Z Hanką działa się coś strasznego wobec majestatu śmierci, którą jasno widziała przed sobą. Nie śmiała zdobyć się na słowo żalu, osunęła się na kolana, ujęła rękę umierającego i okiem pełnem patrzyła w twarz męża, łowiąc chciwie ledwie dosłyszalny szept jego ostatni.

I znowu cisza. Siostra i lekarz przybyli zastosowywali ostatnie środki ratunkowe. Hanka nie widziała nic prócz głowy swojego Staszka, który na szczęście czuł obecność żony i tklwym wzrokiem żegnał ją na zawsze. Słabo, słabo, coraz słabiej ścisnął umierający rękę żony i nakoniec przerywanym szeptem odezwał się jeszcze:

— Hanuszkę moja... wszystko najlepsze... od ciebie... miałem... w życiu...

I wszystko się skończyło!

Hankę wyprowadzono z pokoju, boć to lazaret, trzeba zmarłego usunąć czempredzej. Biedna kobieta znalazła się zupełnie sama, skamieniała z bólu, z poczuciem swej strasznej, okrutnej niedoli.

Pogrzeb odbył się nazajutrz. Hanka sama postępowała za trumną, dzieci nie pozwolono jej sprowadzić, ponieważ środki ostrożności przy chorobach zakaźnych w czasie wojennym przestrzegane bywają z nieubłaganą surowością.

Hanka po odbyciu koniecznej kwarantanny wróciła sama do domu. Milcząc wzięła w ramiona swe biedne sierotki, które na wieść o śmierci tatuśka długo utulić nie mogły dziecięcego swego żalu. W sercu nieszczęśliwej kobiety rwało się wszystko na strzępy, dzika rozpacz wyła w niej poprostu, wzywała rozpacznie śmierci, niepomna w swym żalu, że jej żyć trzeba, że ma przed sobą cel wytknięty, że Stach jej zostawił najświętszą spuściznę, zostawił jej wychowanie synów. Nieboga nawet w modlitwie nie mogła znaleźć ukojenia, zdawało jej się, że wszyscy, nawet sam Pan Bóg i Matka Najświętsza o niej zapomnieli. Skarżyła się słońcu, że tak jasno świeci, a stało się coś tak strasznego, tak okrutnego: Stach jej nie żyje, a nikt tego nie odczuwa, nikt, prócz niej samej!

Naraz 8 maja, w sam dzień imienin Stacha, jakieś ukojenie spłynęło do serca zbolalej kobiety. Spojrzała na dzieci, na ich twarzyczki niewinne i mimowoli powtórzyła słowa poety:

Nie pomogą próżne żale,
Ból swój niebu trza polecić,
A samemu wciąż wytrwale
Trzeba napróżd iść i świecić.

Nasze obrazki.

Widok na Równo.

Ostatnią fortecą rosyjską na Wołyniu, stawiającą wojskom sprzymierzonym opór, jest Równo. — Wołyń, to nazwa krainy, leżącej między Podolem, Polesiem i Ukrainą. Zachodnią jej granicę tworzy rzeka Wieprz, wschodnią Słucz, dopływ Prypeci. Część południowa jest krainą wyżynną, żyzną, suchą; w lasy



Wybrzeże Wisły w Warszawie w czasie obecnym.

W dali widoczny most wysadzony w powietrze.

niezbyt bogata, przetrzęsana głębokimi jarami rzek, które w liczne rozlewają się stawy; część zachodnia w dorzeczu Bugu i północna jest podmokła, bagnista, z powoli snującymi się wodami, pełną jezior i lasów. Wołyń aż do r. 1224 wchodził w skład

państwa kijowskiej Rusi, potem stanowił wraz z Rusią Czerwoną osobne państwo ruskie. Od XIV wieku rozpoczynają się o Wołyń spory między Litwą a Polską; mocą Unii Lubelskiej z r. 1569 został Wołyń przyłączony do Polski. — Wskutek rozbioru Polski zabrała większą część Wołynia Rosja.

Widok na Jaltę, w Morzu Czarnem.

Czarne Morze jest od dłuższego czasu terenem walk morskich floty rosyjskiej z wojennymi okrętami tureckimi. Echo



Widok na Równo.

Ostatnia trzymająca się jeszcze twierdza na Wołyniu.

strzałów armatnich zakłóca spokój kuracjuszy, bawiących w miejscach kąpielowych na uroczym półwyspie Krymie. — Na obrazku widzimy pięknie położone wody morskie, Jaltę nad Czarnym Morzem.

Ludwikowe wesele.

Obrazek z Chełmszczyzny.

W jadalnym pokoju we dworze zanosi się na burzę. Pierwsze chmury zaczęły się gromadzić już przy zupie, która była wprost niemożliwa; dziedzic z niechęcią odsunął talerz, spojrzał znacząco na żonę i czekał... ale sytuacja nie polepszyła się wcale; paszteciki były przypalone, zając wysuszony, a legumina przypominała klajster do tapetowania; gdy i czarna kawa we właściwej porze nie zjawiała się na stole, dziedzic do reszty stracił cierpliwość i wysłał żonę, ażeby dobrze »zmyła głowę« kucharce Józefowej.

Dziedziczka przeszła przez kredens, sionkę i stanęła w drzwiach kuchni. Tu jednak przedstawił się jej oczom niezwykły widok. Kuchnia »pańska«, odznaczająca się zawsze porządkiem, wyglądała gorzej od »ludzkiej«. Naczynia kuchenne walały się porozrzucone po stołach, ławkach i sieni, gdzie prosieta na wyścigi z psem i kotem wyręczały kucharkę w zmywaniu; w kącie płakała mała dziewczyna, a na blasze o zgrozo kawa w imbryczku w najlepsze kipiała, sycząc przeraźliwie.

— Gdzie matka? — ostrym głosem spytała dziedziczka.



Widok na Jaltę, w Morzu Czarnem.

— Matuś duchem polecieł do miasta — zaszło chało dziecko.

— Jakto bez pozwolenia?

— A bo Michalicha dali znać, co przed Marynę chalupę zajechali strażniki bryczką od popa w parę koni i z muzyką; zabierają Marynę i Ludwika, ma być ponoś Ludwikowe wesele. Gadali, co sama popadą będzie Marynę ubierała do ślubu, a po ślubie ma być gościna na plebanii.

Gniew dziedziczki minął bez śladu, wzięła z blachy imbryczek z kawą i wolnym krokiem wróciła do pokoju, rozmyślając nad położeniem biednej kobiety.

Józefowa była Mazurką, w »papierach« nie miała ani razu zapisanego jakiegokolwiek zetknięcia się z Unitami i mogła zupełnie swobodnie wyznawać religię rzymsko-katolicką. — Za życia męża mieszkała w miasteczku, gdzie mieli warsztat stolarski i dobrze im się powodziło. Po śmierci Józefa, nie mogąc sama wyżywić trojga dzieci, zgodziła się do dworu za kucharkę; starszy, Ludwik, był przy pokoju, młodszy, Józik, poganiał konie w kieracie, a mała Michalina kręciła się po kuchni.

Tak było przez lat kilka. Wreszcie Ludwik, przeskrobawszy coś w pokoju, zemknął ze dworu.

(Dalszy ciąg w Dodatku.)

Dodatek.

Jeszcze teraz zapraszamy wszystkich,

k którzy dotąd nie odnowili przedpłaty za „Przewodnika“ na nowy kwartał, aby to uczynili niezwłocznie.

A jeżeli kiedy, to teraz właśnie zachęcamy do przedpłaty tem usilniej. W czasach tak ciężkich jak obecne, gdzie szczęście, mienie, życie milionów ciągle się waży, nie trudno o zubożenie i przytępienie tego wszystkiego, co stanowi wartość człowieka.

A przecież dla nas ta wojna ma być nie tylko różgą, ale nauczycielem, nie tylko doświadczeniem, ale i ostatnią zwycięską próbą. Powinniśmy, musimy za każdą cenę wytrwać, a nawet dźwignąć się z tych wszystkich błędów, w których dotąd żyliśmy, aby zasłużyć sobie na lepszą przyszłość.

I któż zdoła lepiej i skuteczniej zagrzewać nas do tego zwycięskiego przetrwania tej ostatniej próby, jeżeli nie pismo katolicko-polskie, jakim jest „Przewodnik Katolicki“?

To też dzisiaj więcej niż kiedykolwiek potrzebem jest, aby „Przewodnik“ nie tylko pozostawał stale pod tą strzechą, pod którą raz zawitał, ale aby dotarł wszędzie tam, gdzie dotąd jeszcze nie wnikały promienie oświaty.

Pragnie on nieść we wszystkie domy nasze zdrową oświatę religijną, aby i na tej drodze utwierdzać zachwianą w naszych czasach wiarę, bronić dobrych obyczajów, utrzymać uczciwe zasady życia, wszystko w związku z niezamąconą żadnym fałszem nauką Kościoła i na podstawie drogiej naszym sercem odrębności narodowej. Wartość „Przewodnika“ podnoszą jeszcze piękne ilustracye, które w każdym numerze licznie zamieszczamy.

Kto tedy uznaje, a każdy nieuprzedzony uznać powinien, *jak ważnym obowiązkiem jest trzymanie pisma katolickiego, niechaj zaraz wstąpi w szeregi abonentów „Przewodnika Katolickiego“.*

(Dalszy ciąg powiastki „Ludwikowe wesle“.)

Była wiosna, w cegielni pod sąsiednim miasteczkiem rozpoczynała się właśnie robota — płacono dobrze, udał się więc tam i został chętnie przyjęty. Ale cóż, chłopakowi rozpróżnionemu w lekkiej służbie, nie smakowała ciężka i mozolna praca w cegielni — miał ochotę znów szukać szczęścia gdzieindziej.

Tymczasem upodobała go sobie dziewczyna z tejże wsi, Unitka, już starsza i nieładna, ale dobra robotnica, od kilku lat stale w cegielni pracująca. Zaproponowała mu spółkę. Ona zwoziła i wyrabiała glinę, nakładała w formy, a Ludwik gotowe już cegły wozil do suszarni — zarobionemi pieniędzmi dzieliła się z nim skrupulatnie. „Spółka“ podobała się Ludwikowi bardzo i przez całe lato wyrwał w cegielni, ale zbliżała się jesień, a z nią pobór do wojska.

Ludwik od dawna był na to przygotowany i żył się już z tą myślą, ale „spółniczka“ Maryna słysząc o tem nie chciała. Zaczęła więc z początku naradzać się ze strażnikami, potem z popem, aż w końcu zaproponowała Ludwikowi, że — jeżeli się z nią ożeni, to ona mu wyrobi „biały“ bilet, uwalniający na zawsze od wojska i przepisze na niego swój grunt z chałupą. Grunt wprawdzie od dawna był w zastawie, ale Maryna obiecywała go wykupić i czyste bez długu gospodarstwo oddać na własność przyszłemu mężowi. O tem, gdzie ten ślub będzie się odbywać, na razie nie było mowy. Ludwik, jako rzymsko-katolik, nawet nie pomyślał o możliwości brania ślubu w cerkwi prawosławnej.

Gdy chłopak połknął przynętę w postaci zasnobnego gospodarstwa i pogodził się z myślą o żonce niezbyt powabnej i młodej, Maryna zaczęła powoli podsuwać myśli o popie, cerkwi i t. p. Ludwik z początku oburzył się strasznie, gdy jednak Maryna zaczęła namowy swe popierać dowodami materyalnemi w postaci zegarka, ubrania i innych podarków, złożył przy strażnikach obietnicę, że — choćby w cerkwi — z Maryną ślub weźmie.

Wymusiwszy podstępem takie zobowiązanie, strażnicy i pop zaczęli już jawnie działać, a wreszcie pewnego dnia pop przysłał swą furmankę, ażeby ich do ślubu przywiozła.

Gdy Józefowa wybiegła, tak jak stała przy ogniu, na podwórzu i wydostała się na gościniec, już weselników tam nie spotkała, tylko zdaleka dołatywały dźwięki muzyki i turkot bryczki oddalającej się w stronę miasta. Widząc, że na gościńcu już ich nie dogoni, skrzyła koło stodoly, okólnika, przez parobskie ogrody i puściła się na przelaj przez łąki. W ten sposób zmniejszyła sobie odległość o dwie trzecie drogi.

Z początku ostry jesienny wiatr przejmującym chłodem ziębił ją przez cienki kaftanik, po chwili jednak już zimna nie czuła. Nie znając drogi przez łąki i ścieżki wydeptane w mokradłach, zaczęła co chwila zapadać po kolana i głębiej w bagniska, wydobywała się z trudem, pęzła, podnosiła i znów zapadała, pot kroplisty spływał po jej twarzy, chusteczka z głowy osunęła się na plecy, a siwe kosmyki wiatr rozwiewał. Wreszcie natrafiwszy na wydeptaną drożynę, już pędem pobiegła dalej, aż w końcu na wpół omdlała dotarła do gościńca w chwili, gdy z choinki ukazała się bryczka z weselnikami.

Józefowa stanęła w poprzek drogi i nie zważając na niebezpieczeństwo, schwyciła pierwszego z brzegu konia za wędzidło, a drugą ręką silnie przytrzymała dyszel — bryczka stanęła. Strażnik powożący, widząc niespodziewaną przeszkodę, smignął ją z całej siły batem po twarzy, wystąpiła sina pręga i krew trysnęła, ale Józefowa zdawała się nie czuć nawet tego.

Zwróciła zakrwawioną twarz w stronę bryczki i zaczęła najczulszemi wyrazami przemawiać do syna. Zaklinała go na pamięć ojca, przypominała jego nauki, przedstawiała straszne męki piekielne, czekające dobrowolnych odstępców prawdziwej wiary, wreszcie groziła przekleństwem macierzyń-

skiem. Ludwik z początku, zobaczywszy matkę, zerwał się i miał ochotę wyskoczyć z bryczki, ale siedząca obok Maryna silnie przytrzymała go wpół, a strażnik za ręce, usiadł więc posłusznie, tylko twarz mieniła mu się bólem.

Tymczasem woźnica rozwścieczony stawianym oporem, stanął na bryczce i z całej siły okładał batem plecy kobiety; przez cienki kaftanik zaczęła się wkrótce krew przedostawać, ale Józefowa, ani uwagi na to nie zwracając, coraz czulej przemawiała do syna. Wtem strażnik obrócił w rękę bat i biecyskiem z całej siły uderzył ją po rękach. Cios był silny, kobieta puściła konia i zwróciła się twarzą do swego prześladowcy, który, korzystając z tego, grubą rękojęcią wymierzył jej drugi cios, tym razem pomiędzy oczy. Józefowej wysunął się z rąk dyszel i padła zemdloną, a strażnik zaciął konie i popędził dalej, ciężką bryczką gruchocząc nogi leżącą.

Na ten widok w Ludwiku obudziło się serce, silnie odepchnął Marynę i chciał wyskoczyć na drogę, ale wobec przeważającej siły zamiar jego był daremny. Dwu strażników, muzykanci i Maryna zaczęli się z nim szamotać, przytrzymując z całej siły, wreszcie starszy strażnik wyjął z kieszeni kajdanki i zadzwonił mu niemi przed oczami. Ludwik ochłonął, usiadł na bryczce i już bez oporu dał się wieźć do cerkwi.

A na drodze leżało krwią zbroczone ciało zemdlonej kobiety.

Gawęda

Kunegundy Petroneli Obłeciświatowej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Chociaż to już dawno minęły moje imieniny, odebrałam w tym tygodniu aż trzy upominki. Zdziwiłam się tem niemało, no, ale jeszcze więcej ucieszyłam, że są dobrzy ludzie, którzy pamiętają o starej Kundzi i upominki jej przysyłają. I to jeszcze jakie upominki, ho, ho, aż trzy książeczki, dwie kucharskie i jedną ze spisem »najpiękniejszych i najlepszych opowieści«. Jako kobietę i gospodynię zajęły mnie najpierw naturalnie książki kucharskie, tem więcej, że to teraz takie wszystko drogie, a na książeczkach jest napis: »Praktyczna i tania kuchnia na wojenne, ciężkie czasy«. Jak to dobrze, że takie książki wydrukowali, pomyślałam sobie, przynajmniej teraz będzie miała niejedna gospodyni swobodniejszą głowę i nie będzie potrzebowała cały dzień myśleć o tem, co ma w garnek włożyć. Zaraz też postanowiłam, że codziennie pierworodna moja musi nam taki »tani obiad« ugotować. A jako, że sama (nie chwając się) jestem dość praktyczną gospodynią i dość się też dzięki Bogu znam na kuchni, zacząłam przeglądać, co też to teraz za tanie i dobre obiady być mogą.

Zabrałam się więc skwapliwie do czytania, przeczytałam jedną książkę, przeczytałam drugą i jeszcze raz potem wejrzałam na napis na okładce, czy mnie moje stare oczy nie oszukały, czy też naprawdę tam było napisane »Praktyczna i tania kuchnia«, czy mnie się tak tylko zdawało.

Nie zawiodły mnie oczy, napis taki tam był.

Jeżeli jesteście ciekawe, kochane Czytelniczki, (a zdaje mnie się, że tak, bo przecież każda niewiasta jest ciekawą) to Wam też napiszę, co ta »praktyczna« książka za »tanie i smaczne« obiady podaje.

Więc najpierw na zimę, bo teraz zima się zbliża: niedziela, rosół z kluskami, kaczka z tartą marchewką i sałata z kiszzonej kapusty. Ładnie mi to tani i praktyczny obiad, ładniebym ja na takiej kaczce z marchewką i kapustą wyszła, musiałabym chyba ze dwie albo i trzy kaczki kupić, aby moją »królikarnię« obdzielić. Wolę już bez książki z taniami przepisami gotować kluski z kapustą, albo polewkę z ziemniakami, bo to i praktyczniejsze, a przede wszystkim znacznie tańsze.

Przeczytałam więc kilka tak samo »taniach i smacznych« obiadów i zabrałam się do przeglądania »Spisu najpiękniejszych i najlepszych opowieści«.

Stara już jestem, a strasznie lubię czytać dobre i pożyteczne książki. Nie żałuję też nieraz i ciężko przez Janka zapracowanego grosza na to, ażeby kupić na własność książkę ucziwą. Książka budująca to skarb prawdziwy w domu. Wzięłam więc »Spis« do ręki, ażeby doczytać się w nim książek takich ucziwych, dowiedzieć się, ile kosztują, a potem wybrać się na miasto i zakupić, co najlepszego dla Janka, dla siebie i całej rodziny na długie, jesienne i zimowe wieczory. — Za głowę się przecie chwyciłam, gdy zajrzałam bliżej do owego »Spisu«. Nie znalazłam tam bowiem żadnej ucziwej i dobrej książki, ale same tylko głupie i złe rzeczy, jakieś senniki, karty do przepowiadania przyszłości, tajemnicze księgi Mojżeszowe, — a oprócz tego jakieś romansidła i książki zdaje się niemoralne, bo tytuły są bardzo niewyraźne.

Co zaś mnie przy tem wszystkim zmartwiło najwięcej, to wiadomość, którą wyczytałam na okładce owego »Spisu«, że kobieta polska w Poznaniu jest właścicielką księgarni, która szerzy wśród ludu takie niemądre, zabobonne, a więc grzeszne wprost i szkodliwe książki.

Smuci to, oj smuci człowieka, że są na świecie ludzie, którzy takie głupstwa drukują i za drogie pieniądze ludowi polskiemu sprzedają. Nie kupujcie, moi kochani i nie czytajcie takich złych książek. Sto razy lepiej wyjdziecie na tem, jeżeli za te same pieniądze zaabonujecie na nowy kwartał »Przewodnika« ze ślicznymi obrazkami i powieściami, jeżeli na zimę kupicie z dobrej księgarni książkę pożyteczną i ucziwą. W Poznaniu zaś samym nie żał też wydać parę groszy na rok, chociaż to teraz naprawdę ciężkie czasy, ażeby się zapisać na członka Towarzystwa Czytelni Ludowych i przez to wypożyczać porządne, budujące powieści i Żywoty św. z »Biblioteki Kraszewskiego«.

Kiedy już o »Bibliotece Kraszewskiego« wspominałam, dodać też muszę, że dowiedziałam się o niedbalstwie niektórych czytelników i czytelniczek, którzy książki wypożyczają, a nie myślą potem o ich oddaniu; przetrzymują je rok i dłużej jeszcze, a potem oddadzą je zupełnie zniszczone, a co gorsze, nieraz zatrzymują je sobie na zawsze, a chociaż na książce jest stempel Biblioteki, opowiadają że to ich własność.

Więc tych wszystkich, którzy tracili pieniądze na złe książki, a nie oddawali wypożyczonych z bibliotek publicznych, prosi i wzywa do poprawy szczerze życzliwa przyjaciółka

Kunegunda Petronela Obłeciświatowa.



Ze świata katolickiego.



S. p. Kardynał Benedykt Lorenzelli.

W Florencyi umarł 16 września Kardynał Benedykt Lorenzelli. Wybitny ten dostojnik Kościoła

świętego urodził się dnia 11 maja 1853 roku w Bari, w dycezyi bolońskiej. Ważną odgrywał rolę jako dyplomata Stolicy Apostolskiej w rządach Kościoła. Znając zdolności dyplomatyczne Lorenzellego, powierzył mu ś. p. papież Pius X trudny urząd nuncjusza apostolskiego w stolicy Francji, w Paryżu. Bronił tutaj Lorenzelli energicznie praw Kościoła wobec masonskiego rządu francuskiego, nastawiającego na wolność wiary katolickiej; ale daremne były wszystkie jego zabiegi i starania celem zapobieżenia rozłamowi między Kościołem a rządem francuskim. Wypadki smutne zniewoliły Ojca św. Piusa X do zerwania stosunków Stolicy Apostolskiej z rządem rzeczywospolitej francuskiej; na wezwanie głowy Kościoła musiał wtedy także Lorenzelli złożyć urząd nuncjusza i Paryż opuścić.

Kilka lat potem zrobił go Ojciec św. w uznaniu zasług jego kardynałem. Pod koniec życia swego był Lorenzelli prefektem Kongregacji studjów, pracując równocześnie gorliwie w innych kongregacjach rzymskich.

Niech spoczywa w pokoju!

Z dycezyi.

— Najprzewielebniejszy Ksiądz Arcybiskup dr. Dalbor zamianował X. kanonika Beyera regensem seminaryum duchownego w Gnieźnie.

Wiadomości bieżące.

Z Królestwa Polskiego,

zajętego obecnie przez wojska niemieckie i austriackie, nadeszły wieści bardzo niepomyślne. Oto według urzędowego doniesienia pojawiły się w Łodzi pisma ulotne, wzywające do rozruchów czy nawet rewolucyi, a rozrzucone przez jakąś partję »radykałną«. Ludność polska Królestwa Polskiego dała dotąd, mimo ciosów, jakie na nią spadają od roku, tyle dowodów rozumu i rozważ, że trudno uwierzyć, aby ci jacyś radykałowie pochodzili z obozu polskiego. Toć wiadomem jest, w jaki sposób powstała »rewolucya« w Warszawie po wojnie japońskiej i jacy tam byli szatani, którzy nieświadomione masy pchali na bagnety rosyjskie, aby kraj cały wystawić na prześladowanie rosyjskiego czynownictwa. Wśród Polaków, wiernych wierze i mowie ojców, szukać ich nie należało, jako i teraz z tych samych pewnie kół pochodzą ci »radykałowie«, którzy na kraj, tyłu klęskami nawiedzony, sprowadzić chcą nowe ciosy.

Druga smutną wieścią z tamtych stron jest rozwiązanie Centralnego Komitetu Obywatelskiego

przez władze niemieckie i odebranie mu praw, jakie dotąd wykonywał w zakresie samorządowym, o czem dość obszernie pisaliśmy, podnosząc pracowitość tych ludzi, którzy małymi zasobami środków przez sześć tygodni potrafili zdziałać bardzo wiele. Być może, że zarządzenie to spowodowane zostało przez owe objawy rewolucyjne owych łódzkich »radykałów«. W takim razie zasługuje robota tych ludzi na tem surowsze potępienie.

Brak chleba, węgla i nafty

daje się w Warszawie i wszystkich większych miastach coraz dotkliwiej we znaki, a nawet podobno niema widoków, aby w najbliższym czasie można temu zaradzić, choć władze przedsięwzięły wszelkie możliwe starania. Wobec tak groźnych widoków na przyszłość, powstał pomysł prywatnego niesienia pomocy ubogim. Osoby zamożniejsze ogłaszają w pismach, że tyłu a tyłu ubogim będą wydawały bezpłatne obiady.

Wśród ludności wywiezionej do Rosyi

panuje wielka nędza, bo ludzie ci, zmuszeni do opuszczenia dobytku i domu, nie mogli wiele ze sobą zabrać, a przecież

owoce pracy ich całorocznej stały się pastwą płomieni. Losom tych setek tysięcy zajął się gorąco Komitet polski w Moskwie, który wydał odezwę do Polaków w Rosyi o pomoc dla wygnańców, a również do narodu rosyjskiego, aby wzbudzić u niego współczucie dla niewinnych ofiar, cierpiących nędzę za cudzą sprawę.

Znamienną jest też odezwa, jaką wystosowali posłowie polscy z Dumy i Rady państwa do narodu rosyjskiego,

wytyskając wszystkie krzywdy i uposledzenia, na jakie Polacy w Królestwie skarżyć się musieli, a które pochodziły z czasów najgorszego prześladowania. Krzywdy te i ograniczenia miały być usunięte ukazem carskim z roku 1905, ale ukazy ministrów były mocniejsze od woli cara.

W Lozannie w Szwajcaryi założono

Centralną Agencję Polską,

której zadaniem ma być podawanie do gazet zagranicznych ścisłych i rzeczowych wiadomości o sprawach polskich. Na czele Agencji stoi Wydział, złożony z przedstawicieli wszystkich dzielnic polskich.

Ambasador austriacki w Waszyngtonie

został przez rząd swój ze swego stanowiska odwołany, przez co zatarg między Austro-Węgrami a Stanami Zjednoczonymi uważać należy za zażegnany.

W sprawie cen maksymalnych na ziemniaki

powzięła Rada Związkowa na czwartkowym posiedzeniu uchwałę, że byłyby one nie tylko zbyt wysokie, ale nawet szkodliwe, bo zbiory tegoroczne będą bardzo obfite.

Wojna.

Także i w ubiegłym tygodniu pojawiać się znowu zaczęły wieści pokojowe, ale niestety na polach walk nigdzie nie zaszły takie wydarzenia, któreby je usprawiedliwiały.

W północnej części wschodniego frontu

odniosły wojska marszałka polnego Hindenburga znaczne korzyści, bo zajęły silnie utwierdzone Wilno, zmusiwszy Rosyan do szybkiego wycofania się z miasta i fortecy. Poprzednio zaś wojska te zajęły miasto Widze i przekroczyły Szczarę; Rosyanie odrzuceni zostali z pod Dźwińska, przez co i to miasto wpadnie w ręce zwycięskiej armii.

W środkowej części tegoż frontu

wojska marszałka polnego Mackensena zajęły Pińsk i posunęły się do Wisłicy i poza rzekę Strumień.

Na Wołyniu i we wschodniej Galicyi

walki toczyły się z niesłychaną zaciętością. Kiedy we wschodniej Galicyi opór Rosyan został częściowo zwalczony, to na Wołyniu wojska austriackie zmuszone były cofnąć się wobec przeważających sił rosyjskich, które uderzyły na nie z okolicy Równa.

Z serbskiej widowni walk

nadeszła po długiej przerwie wiadomość o nowych zapasach. Podjęła je artylerja niemiecka, ostrzeliwując pozycje serbskie na południowym brzegu Dunaju pod Semendryą.

Nad cieśniną dardaneelską

panował spokój chwilowy przed burzą, którą będzie ogólny atak Anglików, Francuzów i Włochów na utwierdzenia tureckie.

Na pograniczu austriacko-włoskiem

położenie nie zmieniło się, choć waleczono prawie bez przerwy na różnych punktach długiego frontu.

Na zachodnim froncie

nie zaszło nic ważniejszego. Francuzi utracili pod Perthes kawał rowu strzeleckiego i nie zdołali go zdobyć z powrotem. Poza tem waleczono na armaty i granaty ręczne.

Układ Bułgaryi z Turcyą

stał się rzeczą dokonaną, gdyż rząd bułgarski wziął już w posiadanie odstąpione mu przez Turcyę pogranicze nad rzeką Marycą. Czy układ ten będzie hasłem do ogólnej zawieruchy na Bałkanach, dotąd nie wiadomo. W każdym razie Grecya i Rumunia przygotowały się podobno na wypadek, gdyby Bułgarzy uderzyć mieli na Serbię. Rząd bułgarski podobno nie myśli o wojnie, a nawet nadal układa się z czwórporozumieniem.

W Rosyi

car odroczył posiedzenie dумы, równocześnie jednak ulaskawił licznych więźniów politycznych. Wynikałoby stąd, że car nie chciał, aby posłowie nadal wywlekali różne braki i niedomagania całego obecnego ustroju państwowego, ale nie chciałby też postradać zaufania kół wolnościowych. Do kroku tego namówił cara prezes ministrów, Goremykin. To też ustąpienia jego domagają się natęczywie wszyscy ci, którzy dążą do odrodzenia Rosyi i wyzwolenia z pod knuta czarnowników.

Skrzynka do listów.

— A. Barczak, Bremena. Nazywa się: »Kwilajapulver« i »Salpeter«.

Poradnik prawny.

T. Wł. Pleszew. Wsparcia udzielają tylko tym żonom, które są w potrzebie; żona Pana musi się użalić do prezesa rejencji, gdyby to nie poskutkowało, do naczelnego prezesa a ostatecznie do ministra.

H. Ch. Musi Pani stawić wniosek do wydziału powiatowego (Kreis-Ausschuss) o powzięcie uchwały, jakie wsparcie ma Pani udzielić gmina.

St. A., Smigiel. Pan nie masz prawa żądania bezpłatnej zmiany, gdyż sprawa jest przedawnioną (§ 638 kodeksu cywilnego); podczas wojny nie wyszło żadne prawo, któreby przedłużyło ten termin przedawnienia.

Składki.

Na braci naszych, dotkniętych klęską wojny.

Za pośrednictwem F. Krzyżyńskiego z Babkowskich Chub: Gość 1 m. Szymanowska, Frąckowiak, Limpurezyk i Ptak po 1 m. Zaremba 20 fen. Maciejak 1 m. Grześkowiak 30 fen. Skrzypczak 80 fen. Pieprzycka 1 m. Piotrowska 1,50 m. Robuszyńska, Wachowiak, Dopierała po 1 m. Rogala 2 m. Krzyżyński 15,20 m. Murkowski 4 m. Ptak 1 m. Razem 35 m.

St. Adamska z Pniew 5 m. Rozalia, Franciszka i Maryanna Włodarskie z Włoszakowic 7,80 m.

Kuczyk z Kola pod Włoszakowicami 7,80 m. Fr. Grzeciński z Berlina 5 m.

X. St. Kasprzak od parafian Rożnowskich i Łukowskich III rata 300 marek.

W. Ginter od członków Bractwa mężów Żywego Różańca w Essen II rata 86,55 m.

X. prob. Wnuk z parafii Biechowskiej: Biechowo: Ławniczakowa 1 m. Staszakowa 2 m. N. N. 18 m. J. Nowak 2 m. Michałina Krzyżaniak 1 m. Maryanna Krzyżaniak 2 m. M. Tabakowa 1 m. M. Matejska i W. Szczepańska po 2 m. R. Budzyńska 1 m. Z. Kwaczowa 3 m. M. Kubačka 2 m. A. Szczepaniak i Pietrzak po 1 m. P. Bioma 5 m. A. Krukowska 1,50 m. Błaszykowska 1 m. N. N. 5 m. J. Maciejewska, J. Domżałowa i W. Wolniakowski po 3 m. J. Wolniakowski 50 f. J. Witeczakowa 4 m. W. Siejek 5 m. W. Defitowski 3 m. Lipiecki 1 m. A. Nowicka 2 m. K. Nowak 5 m. M. Wojciechowska 2 m. Razem 83 m. — Górzycy: Szarzyński 5 m. A. Tomaszewski i M. Kowalski po 1 m. A. Jankowiak 10 m. M. Wachowiak 1,50 m. J. Lenc 2 m. A. Piechocka 1 m. Fr. Jankowiakowa 2 m. Razem 23,50 m. — Skotniki: Jadwiga Patrzykat 4 m. P. Nowaczyk 1 m. N. N. 3 m. Fiszczowa 1 m. Wojciński 5 m. Perkiewicz 50 f. Katarzyna Fimiak 1 m. Maryanna Nowak 20 m. A. Budzyńska 1 m. Pruchniewiczowie (II rata) 73 m. M. Paczkowska 6 m. M. Gadowski i M. Waligórska po 2 m. W. Mareniak 10 m. A. Sommerfeldowa 2 m. M. Wojcińska 1 m. M. Husemanowa 10 m. Franciszka Nowak 2 m. A. Budzyński 3 m. M. Przysinda 1 m. Razem 148,50 m. — Książno: St. Badowska 2 m. Komosińska 3 m. M. Stefaniak 10 m. L. Łuczak 2 m. Kółko różańcowe panien z Książna 13,75 m. Marcin Hanapol 1 m. Grygierowie 15 m. A. Waszakowa i Zofia Monarecha po 3 m. Razem 52,75 m. — Budziłowo: Majchrzak i Szczepaniak po 20 m. N. N. 10 m. J. Andrzejewski 5 m. Krystkowiak 3 m. Mikołajczak, Langner i Jafoszyński po 1 m. Łuczyk 1,50 m. Wiechcińska 1 m. Nowacka 1,25 m. Kuberacka 50 f. Lisiecki, Sip i Stan. Andrzejewski po 1 m. Przybylski 6 m. Panny z Budziłowa: Joanna Majchrzak, Stanisława Majchrzak, Stanisława Szczepaniak, Jadwiga Przybylska, Stanisława Frąckowiak i Weronika Krystkowiak po 2 m. Wiktorja Langner 1 m. Zofia Lisiecka 2 m. Żołnierze z Budziłowa: Tomaszewski i Krzyżagórski po 1 m. Skąpski i Derusiewicz po 50 f. Razem 92,25 m. Ogółem 400 m.

Żołnierz B. Sieja 2 m. K. Rudawska z Parzęczewa 10 m. N. N. z Niepomucenowa 5 m.

Żołnierze Polacy z 37 pułku z zachodniego pola walki: L. Magnuszewski 5,30 m. Fr. Tomczak 2 m. Mieloch i Kostański po 5 m. Iglewicz i Kolański po 1 m. Merek, Banaszak, Bąkowski, Nowak i Owczarek po 2 m. Milczyński 1 m. Kajańczyk 50 fen. Szaranek 1 m. Straszak 50 f. Waliszewski i St. Tomczak po 1 m. Parzys 25 f. Glapa 2 m. Mizerny i Kulas po 50 f. Szyska 5 m. Czechowski i Jezierski po 1 m. Brniarz, Bobek i Miciuszewski po 50 f. Łączkowski, Gawroński, Noskowiak, Piasecki i Kosmala po 1 m. Walkowiak 2 m.

Pietrzak 50 f. Brajer 2 m. Trzeszczak 50 f. Stelmaszyk 1 m. Śmiłowski 2 m. Poniszy 1 m. Jankiewicz 2 m. Goliński 1 m. Kwiatkowski 25 f. Marecsak 2 m. Musiał 50 f. Maciejewski 1 m. Skrzypczak, Gomulka i Olejniczak po 50 f. Wojczak 60 f. Kornatowski i Koneczny po 1 m. Bielawski i Olejniczak po 50 f. Dukiewicz 1 m. Tomkowiak, Sobik, Roszyk, Borowski i Włodarczyk po 50 f. St. Olejniczak 1,50 m. Kubicki i Budny po 1 m. Dworzewski 2 m. Ciesielski 1 m. Kornatowski 50 f. Torz 1 m. Majchrzycki 25,70 m. Razem 100 m. Zawidowice gmina 50 m. Kilka osób z parafii Grodzkiej nad Prosną 18 m.

Lasota ze Żydowa 25 m. N. N. 6 m. Duda z Wałęza 3 m. Żołnierz Katak 1,30 m.

Krygier z Posługowa 5 m. Marczyński z Berlina 10 m. X. prob. Schaefer z Lipska od robotników z Belgina 16,45 m. X. prob. Swinarski z Czarnkowa: T. S. z Gembie 5,10 m. Jany 5 m. M. Wylegała 7 m. Jany z Walkowic 10 m. Robotnicy z Królestwa 3 m. X. X. 4 m. Putz 5 m. Koźma 3 m. Druga róża niewiad 10,85 m. Bu. z Cz. 10 m. Razem 62,95 m.

Za pośrednictwem żołnierza A. Szalkowskiego od towarzyszy broni z zachodniego pola walki: A. Szalkowski i St. Roguszczyk po 5 mk. I. Rożek 2 m. M. Berliński, M. Walczak, W. Chojnacki, M. Kopliński, F. Mróz, W. Kaczmarek, A. Pniowski i M. Kurdys po 1 m. M. Grzecka, I. Wesołowski, I. Maszudziński, K. Brzeziński, J. Marcinkowski i A. Walkowski po 50 fen. Razem 23 m.

X. prob. Dąbrowski z Żytowiecka: Niewiasty z Dom. Bączynas 17 m. Od-dzieci 6 m. Razem 23 m.

X. prob. Buźniak z Chomętowa II rata: Żędowo: J. Ciabach 6 m. A. Brzycka 10 m. Ł. Głowski 20 m. J. Jurek 10 m. J. Nadolny 5 m. J. Wojda 2 m. — Jabłowo: St. Baranowski 5 m. A. Poor 2 m. — Jabłówko: Katarzyna Nowak 5 m. — Gadka: J. Wesół 7 m. J. Marciniak 5 m. M. Umiński 2 m. J. Stypczyński 2 m. A. Umiński 6 m. — Ręczyce: P. Bełoniak 1 m. M. Łukaszewska 50 f. — Lawrencewo: Anna Pioterek, Józefa Walczak i Józefa Mięciaka po 1 m. — Wyręba: Piotr Wesół 3 m. A. Dypolt 2 m. Katarzyna Wesół 1 m. — Gąbin: St. Jurek 5 m. A. Jackowiak 1 m. — Struga: W. Czerwiński 2 m. Antoni Draheim 5 m. Aniela Draheim 3,50 m. — Chomętowo: Józefa Brzycka 1,50 m. — Ostatkowo: Jakób Chroński 10 m. — Zatachówko: Tomasz Chlebowski 5 m. Razem 130,50 m.

X. St. Tyblewski z Dziewierzewa: M. Kuliberda z. Miastowic II rata 3 m. Piłarska z Żarcyna 6 m. Z Dziewierzewa: N. N. 20 m. Kroczyk i Brodowska po 1 m. Razem 31 m.

X. prob. Rożankiewicz od parafian z Żydowa V rata 25 m.

Za pośrednictwem Dohnke'ego z Wielkich Sokolnik II rata: Dohnke 20 m. Kocińska 5 m. Króczyńska, Zieliewicz, Perz i Stawicka po 3 m. Właziak, K. Ziemek, Gawlak, W. Jankowiak, J. Janowiak i Siakowska po 2 m. Błaszyk, Adamczak, Hudowicz, K. Kołdyka, M. Kołdyka, Piechaczyk, Walkiewicz, Konitz, Jaworska, Spychała, Kubiacyk, M. Zgrajek, A. Zgrajek, Michalak, Kroma, Anders, I. Szymczak, W. Szymczak, Puśtelnik, Ciachórski, Hampel, K. Górna, Mikołajczak, Przewoźny, Szeleida i Rybarczyk po 1 m. A. Kołdyka, A. Jankowiak, J. Taśner, K. Taśner, Czajka, Skrenty, Napierała, Nynek, Fertyg, J. Górny, Działowska, Walczak, Włodarczyk, Kureczewski, Nowak i Florek po 50 fen. Markwitz 55 fen. Zalewska i Koneczny po 35 fen. Magdziarek 25 fen. Pierwsza róża panien z Wielkich Sokolnik 9 m. A. Degórski 6,50 m. Razem 100,05 m. (I rata wyniosła 120,75 m., którą wręcono X. prob. Kemnitzowi w Kaźmierzu.)

X. prob. Hertmanowski z Chojnicy od siebie i parafian V rata 100 marek.

X. N. Forecki z Niepartu 5 m.

X. Strelh z parafii Ponieckiej (dalsza rata): Z Ponieca: N. N. 10 m. Od Piotra i Maryi Piotrowskich z Raskowa 10 m. Jan Ratajezak 5 m. M. Wujczak 1 m. W. K. 2 m. N. Zjeżdżałka 50 f. W. Ratajezakowa 50 fen. J. N. 3 m. N. N. 1 m. Elżbieta Kaźmierczak 50 f. St. Pierzchała 4 m. Komperowicz 2 m. W. Kosmała 3 m. Antonina Poleyn 5 m. Katarzyna Fiebich 3 m. N. N. 3 m. N. N. 2 m. Maryanna Rogasik, Franciszka Dudka i Fr. Szymkowiak po 1 m. N. N. 2 m. J. Rosik i Fr. Gernajczyk po 1 m. M. Maćkowski 50 f. St. Miśkowiak 3 m. S. G. 7 m. — Z Golinki: Maćkowski 2,55 m. Echaust, Stefaniak, Gawroniak, Domańska, Lewandowska po 2 m. Figisiak, Ratajezak, Zakęs, Browarczyk, Pospieszna, Andrzejewski, Zielonacki, Marcinkowski, Zamelek, Klimczak, Huchak, Galicyanka, Skrzypczak po 1 m. Stachowiak, Sadowczyk, Wojciechowska, Wojga, Kmiecik, Janiszewska, Mańczak, Szopna po 50 f. Figisiak 25 fen. Mańka 20 fen. — Z Sowin: A. Jankowiak i Maryanna Ratajezak po 10 m. A. Wolstyński i M. Rosik po 5 m. Dziewczeta z różańca 6,60 m. Poprawska 6 m. Maryanna Woźniak 5 m. Józefa Ratajezak 2 m. — Z gminy Wydartowa 16,50 m. Od dziewcząt z Golinki i Wydartowa 15 mk. — Z Luboni: Franciszka Mikołajczak 5 mk. Ogółem 189,10 m.

X. prob. Klemt z parafii Sierakowskiej 120 m.

X. Schoenborn od pierwszej róży panien z Chomiąży 11 m. K. Bloch od dziewcząt z Karow 22,30 m. Żołnierz Bąk 3 m.

Za pośrednictwem żołnierza Osesika od towarzyszy broni z pod Verdenu: A. Osesik, J. Klupcz i I. Tomaszewski po 2 m. J. Grygiel, W. Perz, T. Wołyn, M. Lepka, W. Wilk, L. Lehmann, P. Durek, M. Piwusz po 1 m. K. Pietrasz, St. Musiał, L. Lecki, L. Iwanowski, R. Bielecki, J. Pietrowiak i Fr. Mika po 50 fen. Fr. Wolniewicz 20 f. W. Hoffmann 2,30 m. Razem 20 m.

X. Gałka z Poznania 10 m. F. K. VIII rata 5 m. N. N. 10 m.
N. N. 10 m. H. Jaszky z Lipiewa 10 m. M. Glapiak 5 m. X. prob.
Wiegel z Ledersleben 12,50 m.

X. Rosier ze Sremu 200,05 m.
X. Michałowski z Kelnoszek od parafian (dalsza rata) 40 m.
X. prob. Lutarski od siebie i parafian Wielęńskich 225 m.
X. kapelan Mende z Królewskiej huty (Śląsk) 10 m.
Z Pokadowa 6 m. Czubek z Odolanowa 1 m. F. Karkosz z So-
białków 5 m.

IV Kółko Panien Różańcowych z Czerlejna 8,75 m. Gwóźdź
z Czerlejna 3 m. V Róża Panien z Kleszczewa 7 m. Wojtkowiak
z Brzózki 2 m. Razem 20,75 m.

Brocińska z Poznania 2 m. Żołnierz N. N. 50 f. G. Kozłowska
z Powidza 3 m.

Kompania Tulecka 71,60 m.
X. prob. Raabe zebrane przez A. Dominiczaka na weselu M. Plu-
cińskiego i J. Jędrzejki w Targowejgórce 11 m.

X. dziekan Wróblewski od parafian z Rososzy 48,50 m.
X. prob. M. Górski z Wielichowa ofiara od śpiewań w Lu-
bnicy 21 m.

Ogółem złożono 132,682,48 m.

Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Na Sodalicyę św. Piotra Kławera.
N. N. 3 m. — Odesłano komu należy.

Z bractw i stowarzyszeń.

— Poznań. Katol. Tow. służy żeńskiej pod wezw.
Matki Boskiej Różańcowej. W niedzielę, dnia 26 b. m., o godz. 5
po południu zebranie plenarne. X. Patron.

— Poznań. Walne zebranie Towarzystwa „Wyzwolenie”
na św. Bazarze odbędzie się w niedzielę, dnia 26 b. m., o godzinie 1/6
wiecz. w Schronisku w Górczynie. Na porządku obrad wykład X. Gorgo-
lewskiego. Zarząd.

Kalendarz.

Niedziela (19-ta po Zielonych Świątkach), 26 września, Cypryana
i Justyny m. — Poniedziałek, 27 września, Kosmy i Damiana m. —
Wtorek, 28 września, Wacława kr., Ludwiny. — Środa, 29 września,
Michała Archanioła. — Czwartek, 30 września, Hieronima doktora,
Zofii. — Piątek, 1 października, Błog. Jana z Dukli, Remi-
gusza. — Sobota, 2 października, Aniołów Stróżów.

Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące
parafie: 26 września Parzynów. — 27 września Rogoszyce. — 28 września
Czaplinek. — 29 września Czapła. — 30 września Jastrów. — 1 paździer-
nika Lubianka. — 2 października Marcinków.



Dnia 2-go września r. b.
poległ na polu walki w Fran-
cyi nasz najmłodszy i miły
niezapomniany syn, nasz
brat, wuj i szwagier ś. p.

Stefan Jeziero

w skończonym 25-tym roku
życia, o czym krewnym
i znajomym z prośbą o mo-
dlitwę za duszę poległego,
donoszą w smutku pogrzebu
rodzice, bracia, siostry
i szwagrowie.

Ostrzeszów (Schlitzberg),
we wrześniu 1915.

Poszukuję spadkobierców

Maryanny Ogórek,

owdowiłej Maćkowiak, zmar-
łej w Baszkowie 23-go kwie-
tnia b. r., a urodzonej w Lu-
togniewie dnia 31-go sierpnia
1842 roku. Rodzicami jej byli
Jakób Ogórek i żona jego Ma-
ryanna z domu Jaramużek.
Jako sądownie mianowany za-
wiadowca pozostałości wyno-
szącej ca. 8000 marek upra-
szam o wczesne zgłoszenia.

Langiewicz,
advokat w Krotoszynie.

Dr. Falgowski Klinika dla Kobiet

Poznań, Rycerska 36

naprzeciw król. biblioteki.

Telefon 2075.

Kupuje każdą ilość

zboża i słomy
„Rolnik“

Pospieszński & Co.
Pleszew (Pleschen).

Herbata na bezsenność, ner-
wy, biegłą, reumatyzm,
przeziębienie krwi, piękność.

Najlepsze medycynalne
herbaty ziołkowe,
w paczkach po 1 marce.

Dobre środki domowe
i zapobiegające.

R. Wojtkiewicz, drógier,
Poznań, ulica Pawła nr. 2.

Samodzielni

mogą się zaraz zgłosić. (1284)

St. Domagański, inż.,
Poznań, ulica Bismarka 8/9.

Baczność!

Kupuje każdą ilość (1288)

kasztanów

i płacę najwyższe ceny.

lg. Mandowski,
Pleszew — Pleschen.
Telefonu nr. 160.

Dom Kościelny per Antonin
potrzebuje od 1. 1. 1916

międzara przedawego

z zaciętnością, na deputat i
komernika dzierżawcy

z zaciętnością. (1295)

Poszukuje się (1293)

dozorców

do odbioru szefil.
Zgłosz. piśm. do eksp. Prze-
wodnika pod nr. 1293.

Świece ofiarzowe świece dla bractw

z wosku pszczelego poleca

W. Piechocki, Gniezno.

Fabryka świec. Biełnik wosku.



Wiele ??
pienędzy
zarobisz
każdy
gdy ba-
dzie po-
siadał
mój
cennik

na zegarki, łańcuszki, pier-
ścionki, stemple, drukarskie,
lampki, portmonetki, nóżki,
kosy, brzytwy, spinki,
piłty, gramofony, słuchawki,
Allegro harmoniki, fluty,
skrzypce, klarnety oraz
książki do nauki gry na
i powieściowe.

Ileżne zamówienia i po-
dziękowania świadczą o sa-
moj i rzetelnej sprzedaży.
Proszę napisać Pół zaraz
do mnie swój adres, a obe-
tnie każdemu ten cennik
darmo i franko nadadzę.

Adres: **M. Darszki**
Poznań — Posen
St. Martinstrasse Nr. 58.

dozorców

do odbioru szefil.

Zgłosz. piśm. do eksp. Prze-
wodnika pod nr. 1293.

Kościelny

samotny, chcący pra-
wać w gospodarstwie na
wsi, potrzebny zaraz. —
Zgłoszenia do Przew.
Katol. pod nr. 1234.

Uczeń

może się zgłosić do handlu że-
łaza, artykułów budowlanych,
szkła i porcelany. (1269)

Józef Rybacki
Janówiec (Janowit i P.,
Kreis Znin).

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

Babimost, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bomst.
Czarnków, Bank Ludowy w Czarnkowie E. G. m. u. H.
Czarnikau.

Droszew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per
Kotowiecką.

Gąsawa, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gonsawa.

Golina, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gołna.

Jarocin, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie
E. G. m. u. H. Jaroschin.

Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.

Kępno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kempen (Bz. Posen).

Koscin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen).

Kozmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Kozminie E. G.
m. u. H. Koschmin.

Krotoszyn, Bank Ludowy zap. sp. — Volksbank E. G.
m. u. H. Krotoschin.

Milosław, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Milosław.

Leszno, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H.
Lissa (Bz. Posen).

Lobżenica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobsen.

Lubasz, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Czarnikau).

Łęczyca, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emchen.

Mikstat, Towarzystwo Pożyczkowe E. G. m. u. H. Mixstadt.

Ostrów, Bank Kupiecki E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).

Pleszew, Bank Pożyczk. w Pleszewie E. G. m. u. H. Pleschen.

Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.

Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen.

Poznań, Skarżona E. G. m. u. H. Posen. Warschauerstr. 7.

Ujście, Volksbank zu Uesch, E. G. m. u. H. Uesch.

Witkowo, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.

Wyrzysk, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wirsitz.



SAK & Co

Poznań, Stary Rynek 8

parter i I-sze piętro.

obok figury św. Jana

Telefon 2996.

Największy specjalny magazyn odzieży męskiej, dla młodzieży i chłopców gotowej i podług miary.

Największy na całym Wschodzie konsument w płaszczach od deszczu
słynnej marki „Continental”.

Łuczaka odzież jesienna i zimowa

≡ w roku wojennym ≡

mimo podrożenia wszystkich materiałów i niemożliwości dostawy materiałów zagranicznych
jest zawsze modna, trwała i bardzo tania.

Specjalność:

wyroby swojskie
dla pp. rolników
w ubraniach, litewkach
i spodniach w buty.

ponieważ wszelkich materiałów do wykonywania odzieży dostarczają obecnie pierwszorzędne i odpowiedzialne fabryki krajowe, z którymi firma **Łuczak & Co.** w swej przeszłości już dawno przed wojną zawierała interesy w olbrzymich rozmiarach, zyskując tem samem pełne zaufanie także w czasie wojennym.

Kup kożuszkowa,

== siłopiaki ==
poszyte i nieposzyte,
kożuski i futra
zawsze na składzie.

Cały nasz magazyn jest jedną wielką wystawą

**Ubrania, Ułstry
Paltoty, Peleryny
Futra do podróży**

**Odzież
robocza i zawodowa.**

najlepszej, najprzedniejszej, najmodniejszej i najpraktyczniejszej odzieży, odpowiadającej wszelkiem wymaganiom dorosłych, młodzieńców, młodzieży szkolnej i chłopców. We wielkim wyborze znajdzie się to, co tylko serce i oczy zapagną.

**Przy zakupie udzielamy
gotówką 5% upustu.**

Włókna i paluchniki

dla chłopców i dzieci
w każdej cenie.

Kelony i gusty swojskie.
Wybór niezwykły.

**O poleceniu i wystawie naszej wyrobi sobie każdy sąd,
gdy ją bez przymusu kupna zwiedzi osobiście.**

Wskutek zamknięcia dowozu wełny i bawełny towar ogromnie podrożał. Przewidując wyższkę cen zakupiliśmy wcześniej olbrzymią ilość sukna i podszepek, dzięki temu jesteśmy w możności nasze wynoby sprzedawać i nadal po znanych niskich cenach.

Marka
fabryczna



prawie
zastawiona

Zasada firmy!

Sprzedaż własnych solidnych wynalazów po niemyślnie niskich, lecz ściśle stałych cenach gotówkowych!

Rzetelność bezwarunkowa.



Zimowe

Ubrania
Ulstry
Paltoty
Jopy
Szynele
Peleryny
Burki sławuckie
Litewki

Plaszcze gumowe
Futra
Jopy kożuchowe
Kamizelki
Spodnie
Ubranka, ulstry
i paltociki
dla chłopców

w wszelkich wielkościach
i dużym wyborze.

Carderoba rękawa i zamkowa.

Wielki skład sukna.

Kużaj, Hoffmann & Co. Tow. z o. p. Poznań, Stary Rynek 83.

Fabryka konfekcji męskiej i chłopskiej.

Sprzedaż na raty.

Polecamy:



Kopaczki do kartofli

„Ma Co Pe“ (z drążkami)
„Aleksandra“ (bez drążków).

Parowniki

najnowszych systemów.

H. Cegielski Tow. Akc. Poznań.

Najstarsza polska fabryka.

Siwym włosom

przywraca pod gwarancją
pierwotny kolor
Axela - Regenerator włosów
butelka 2,00 mk.

Tylko prawdziwe z nazwą
„Axela“ (1016)

J. Gadebusch,
Poznań, Posen O. I. (Oddz. D.)
ulica Nowa 7/9.

Poszukuje się za wysokim
wynagrodzeniem (1285)

kowala

żonatego lub kawalera; w starszym wieku, dobrze znającego swój zawód, wolnego od wojskowości, który chciałby się nauczyć prowadzenia centrali elektrycznej. Zgłoszenia przyjmują piśmiennie

Dom. Leśniewo
p. Weisenburg i Pos.
Kreis Gnesen

Klinika dla kobiet

Poznań, ul. św. Marcina 9/10, obok kościoła,

Dr. Antoni Szar

dotychczas pierwszy asystent przy zakładzie naukowym i klinice reiki i klinice chorób kobiecych w Brunszweigu (tętny radca Prof. Ehlers i Prof. Krukenburg) i były asyst. Prof. Strassmann w Berlinie. Tel. 2694.

Orzchoza mielenia na mące młynki po M. 25, 00 i 30, 00, z kołem Nr. 3 po M. 40, Nr. 4 po 55, 00 za szt.

EMZET brzytwarka goli bez ostrzenia aparatem 20 razy. Aparat z brzytwką M. 1150. Każda dalsza brzytwa osobno 40 fen. — Wysyła za zaliczką. — Adres: Ziętliwicz & Mińkiewicz Poznań (Posen, Neustr. 7/8).

Dom. Małachowo
p. Dolsk (Dolzig)
potrzebuje od 1. października lub 1. stycznia 1916

kowala
z własnymi siatkami,
włódarka
z zaciężnikami i
kilku fernali
na deputat. (1243)

Leśniczy

sanitarny, zapalanie wołny od wojskowości, gruntownie obeznany z lasem, ewentualnie inwalida wojenny lecz możliwy jeszcze do pracy, może się zaraz zgłosić na zastępstwo z doręczeniem świadectw swoich i żądać do

Księżęcego zarządu leśnego w Przygodzianach (Fürstliches Forstamt in Przygodzice — Kreis Ostrowo).

Gospodyni kuchnia
z wykwintnym gotowaniem, prasowaniem, męskimi bieliznami, zająca dbałość gospodarstwo domowe i podwójny, poszukuje miejsca na grabstwo od 1. 10. 15. Raski, ofi. apr. pod nr. 1302 przesłać odp. Przewodnika Katol.

Na większym majątku w okolicy Poznania potrzebni od 1-go stycznia 1916

dwaj włódarka

dobrze polecony, jeden do pola, drugi do podwórca. — Zgłoszenia z oświadczeniem przyjmują eksped. Przewo pod nr. 1234

Rozwał dominionu

z użyciem, znajdujący się na prowadzeniu parowozu i podwozu koni — potrzebny zaraz lub od 1. stycznia 1916 r. — Również dbałość polecony

włódarka

może się zgłosić od 1-go stycznia 1916 r. do (1227)

Dom Czarnyjad
p. Roschmidt Prov. Posen.

od św. Marcina potrzebna na wieś (1265)

pokoju

ktoś umie obsługiwać gotować i prasować. — p. m. o. w. i. a

oprzątkarka

i piastunka

do matki dzieci. — Zgłoszenia proszę pod literami I. O. Weisenburg W. Pr.

Nowości

jesienne i zimowe

Kostiumy — Spódnice
Ulstry — Paletoty czarne
Paletoty pluszowe
Paletoty astrachanowe
Suknie — Bluzki
Kołnierze futrzane
Okrycia dla dziewcząt

poleca

M. Malinowski

Największy specjalny
magazyn okryć damskich.

Stary Rynek 57, parter i I. piętro.

Wielki wybór! Niskie stałe ceny!

Oszczędności

przyjmuje podpisany Bank
 na oprocentowanie w każdej
 sumie i każd. czasie i płaci

5% za rocznem wypowiedzeniem
 4% za półrocznem wypowiedzeniem
 3% na każdorazowe żądanie.

Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.

w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt: Od 9-tej
 do 3-ej po połud., a w soboty od 9-tej do 1-szej.

Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracamy uwagę, że
 nie potrzeba z każdą nową przesłanką pieniędzy
 dołączać książeczki, bo Bank nasz kartą donosi, gdy pieniądze od-
 bierze; wystarczy więc kwity takie chować i tylko co rok w sty-
 czniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Bezność!

Poszukuję **dzierzawy**
domu z ogrodem 1-3
 mórg, gdzie stacya wielkiej lub
 małej kolei i szkoła, najchę-
 tniej w powiecie Jarocińskim
 lub Pleszewskim. Zgłoszenia
 przyjmuje **Wojc. Filipiak,**
 Kierze per Witasek, K.
 Kreis Jarotschin. (1278)

Poszukuję **całem nanych**
miastowego kupna w pro-
 wincyi Poznańskiej

gospodarstwa

200—300 mórg dobrej gleby,
 z dobrymi budynkami i dogodną
 komunikacją, wprost od właściciela,
 przy wpłacie ca. 30,000
 marek gotówką. — Oferty pod
 nr. 1252 do eksp. Przew.

Trzeźwy, energiczny

włódarz

— i —

stelmach

z dziewczkami na zaciąg,
 znajdują stałą dobrze pła-
 tną posadę od 1-go sty-
 cznia 1916. — Zgłoszenia
 z nadesłaniem świadectw
 przyjm. **Jasielski,**
 Tarec per Jarocin.

Szachtmistrz

*** drenarski ***

zaufany, z dostateczną ilością
robotników, piszący także
 po niemiecku zgłosić się może
 pod adres: **Kalinke,** inży-
 nier, **Leszno, Lissa i P.**

Panna

19-letnia, z dobrego domu, po-
 szukuje zaraz lub później miej-
 sca, najchętniej do pomocy w ja-
 kimkolwiek interesie lub skła-
 dzie kolonialnym, przytem mo-
 że się zajmować pracą domową
 i szyciem, lub też w dobrym
 domu prywatnym, najchętniej
 w okolicy Gniezna lub Inowro-
 ślawia; dalsza okoliczność nie wy-
 kluczona. Zgłoszenia uprasza
 się nadesłać pod nr. 1287
 eksp. Przew. Kat.

Osoba w średnim wieku,

znająca się na ka-
 chni i wszystkim, co w za-
 kres gospodarstwa kobiecego
 domowego wchodzi, poszu-
 kuje miejsca do wyrażenia
 pani domu za małym wy-
 nagrodzeniem zaraz lub od
 1-go października. Oferty
 do eksped. Przewodnika
 Katol. pod nr. 1290.

Zonaty gospodarz

(włódarz), o ile możliwości

z chłopakiem do koni i

żonaty fernal

z chłopakiem, na wysokie

zastęgi i deputat, potrzebni od

św. Marcina na (1275)

probostwie w Łążyńce

— Lonzyn, Kr. Thorn. —

Pomocnika i 2 uczni

wolnych od wojenności posu-
 szukuje zaraz lub od 1. 10. 15

Lesznońska hutownia destylacyja

właśc. **J. & J. G. órecki**

Leszno (Lissa i Posen).

Mnie zaginęła

w Kościelnej Białowoc

ciemna-zielona kamizelka

zawierająca: Nr. 68 772, złoty

zegarek, 865 stempel

złoty łańcuszek, 585 stempel

" pierścienek, 585 st. duży

333 stempel.

" Pierścienki były załączone

w kółko od łańcuszka. Za na-

desłaniem pierścienków wysła

Mk. 30 nagrody. (1292)

Leon Leśniewicz

Centralna Drogerya

Kłetko — Kłetko.

Potrzebni od 1. X. 15

lub od 1. I. 16 (1286)

2 włódarze

z zaciężnikami.

Zarząd Wojen. Wolsztyński

(Wollstein i. P.)

2 uczni synów porząd.

rodziców, naj-
 chętniej z prowincyi,

przyjmie zaraz w naukę

piekarstwa i cu-
 kiernictwa (1282)

Antoni Flechel

Karlsbadzka Piekarnia,

Poznań, św. Marcina 2.

Przyjmemy (1296)

uczni

najchętniej z Poznania.

F. K. Ziolkowski & Co.

drukarnia litograficzna,

Poznań-Wilda, ulica Na-

stepy tronu 122.

Kartka do zamówień „Przewodnika“ na pocztę,

bez Słowa Bożego za 70 fen. lub też ze Słowem Bożem za 85 fen.

Bestellschein.

Herr _____ in _____

Frau _____

bestellt _____ Exemplar der in Posen erscheinenden Wochenschrift:

Przewodnik Katolicki Ausgabe A à 70 Pf. (ohne Beilage)

Przewodnik Katolicki Ausgabe B à 85 Pf. mit der Beilage Słowo Boże

für das IV. Quartal 1915.

Quittung.

Obige _____ Mk. _____ Pf. sind heute richtig bezahlt

_____ , den _____ 191 _____

Kaiserl. Postamt